

Pszczoły, to moje życie

Zbierając materiały do spisania Kroniki naszego Koła Wrocław-Fabryczna musiałem też sięgnąć do wspomnień kolegów pszczelarzy - bo nie wszystko można było odtworzyć na podstawie sprawozdań, zapisów w protokołach itp. - z okresu 30 lat wstecz.

Namówiłem też kol. Bronisława Zajdę do wspomnień nie tylko o historii koła, ale również o historii jego życia związanego z pszczołami i drogi jaką musieli pokonać pszczelarze przesiadłeńcy ze wschodnich terenów na ziemie zachodnie. Zafascynowała mnie bardzo jego miłość do pszczół. A oto, co odpowiada na pytanie od kiedy pszczelarzy? „Aby odpowiedzieć na to pytanie, to muszę się cofnąć w czasie ponad 80 lat - i żartując dodaje - no właściwie to od urodzenia. Mama moja pomagając ojcu w pasiece zabierała mnie i spałem sobie spokojnie gdzieś w cieniu pod drzewem”.

„Urodziłem się w 1923 r. w rodzinie pszczelarstwo-rolniczej. Ojciec posiadał tylko 2,49 ha ziemi we wsi Wołków koło Lwowa i podstawowym dochodem z gospodarstwa były wpływy ze sprzedaży miodu. Pasieka ojca oscylowała w granicach 70 pni i prowadzona była

początkowo w ulach słowiańskich zwanych także ulami Ciesielskiego. Były to stojaki o ramce wąsko-wysokiej z boku dostępne. Dopiero pod koniec lat 30. ojciec zakupił 5 uli Dadanta i przechodził stopniowo na gospodarkę w ulach nowoczesnych. Ojciec należał do związku pszczelarskiego, prenumerował prasę pszczelarską, uczestniczył w różnych szkoleniach i spotkaniach pszczelarskich. Jak na ten okres to pszczelarze w tym rejonie wprowadzali już nowe metody gospodarki pasiecznej i osiągnęli bardzo dobre rezultaty przy zbiorach miodu. Średnio 20 kg miodu w pasiekach stacjonarnych nie było wyjątkiem - a przy wystąpieniu spadzi zbiory się podwajały. Był to więc dla pszczelarza znaczący zastrzyk finansowy. W okresie międzywojennym miód był bardziej traktowany, jako lekarstwo niż produkt spożywczy i ze zbytem nie było problemu.

Państwo wspomagało pszczelarstwo - ojciec otrzymywał na dokarmianie zimowe przydział po 10 kg cukru na każdą rodzinę w cenie 0,32 zł za kg - podczas gdy cena detaliczna cukru wynosiła 1,00 zł. Dotacja do cukru dla pszczelarzy wynosiła prawie 70%. Aby uniemożliwić handlowanie takim cukrem - rozwiązano ten

problem w ten sposób, że była w cukrze domieszka piasku i trocin w stosunku 3 kg na 100 kg cukru - proste czy nie? Były to dobre czasy dla pszczelarstwa. Dziś jak gdyby zapomniano, jak ważną rolę spełnia pszczoła w przyrodzie - a przy tym nie docenia się pszczelarstwa. Nie inaczej można nazwać, jak dziwną histerią i nieuzasadnionym strachem przed pszczołą - może spowodowaną przez różne filmy - horrory o zmyślnych atakach pszczół itp. Najbardziej smuci mnie to, że władze w niektórych miastach zakazują ustawiania pasiek w granicach miasta. Żle to świadczy o tych ludziach, co podejmują takie uchwały - czyżby nie uczono ich przyrody w szkole? Ogrody działkowe też ponoszą duże straty, bo brakuje pszczół do zapylenia - dlatego powinni się łączyć z pszczelarzami w walce o uchylanie takich zakazów.

Wybuch wojny w 1939 r. zburzył nie tylko pasieki, ale też moje życie z pszczołami. Dla mnie oznaczało to wojsko, potem front, gdzie zostałem ciężko ranny. Po długim leczeniu szpitalnym dostałem 3-miesięczny urlop zdrowotny i jako ppor. WP mogłem odwiedzić rodzinę. Tamte tereny zostały wcielone do ZSRR i trwała repatriacja Polaków na ziemie zachodnie.



foto: Dariusz Małanowski

Po długich staraniach ojciec otrzymał cały wagon na przeprowadzkę, co umożliwiło mu zabrać połowę pasieki tj. 35 uli. Reszta niestety musiała pozostać na pasieczysku. W wagonie ule spiętrzone tak, aby był dostęp do wszystkich w celu podawania wody. Nie było to takie łatwe, ze względu na brak miejsca, a też wstrząsy przy jeździe czy przetaczaniu wagonów. Transport z licznymi postojami i przystankami trwał 30 dni tj. od 29 marca do 27 kwietnia 1946 r. Stacją docelową były Lipiany w pow. Pyrzyce (woj. Szczecin). Ze stacji kolejowej przewieźliśmy cały dobytek i ule jeszcze 6 km do miejsca osiedlenia tj. do wsi Derzewo. Dzięki temu, że przed wyjazdem było ciepło i pszczoły zdążyły dokonać pierwszego oblotu - prawie wszystkie rodziny podróż zniosły dobrze. W pierwszym roku na nowym miejscu mieliśmy ciepłą i piękną wiosnę - pszczoły szybko doszły do siły. Pamiętam to dobrze, jak cieszyliśmy się, kiedy dały nam średnio po 38 kg miodu z pnia. Jako inwalida wojenny zostałem zwolniony ze służby wojskowej i wraz z ojcem zająłem się powiększaniem pasieki. Tam też podczas przygotowania do Referendum 3xTAK naraziłem się mocno UB i musiałem „wymigrować”, ale to już inna historia.

Szukając nowego miejsca dotarłem w 1947 r. do wsi Mokre Nowe pod Wrocławiem. Tu też ściągnąłem moją rodzinę z pszczołami i w dalszym ciągu powiększaliśmy pasiekę. Pasieczysko mieliśmy zaraz przy domu w ogrodzie. Dlatego też, kiedy w 1972 r. Mokre Nowe włączone zostało do miasta Wrocławia - naszą ulicę ze względu na stojące tu ule nazwano ulicą UŁOWĄ - i tak jest do dziś.

Zaraz po przyjeździe do Wrocławia nawiązałem kontakt z Panem Weberem, inżynierem Wyższej Szkoły Rolniczej. Pan Weber skupił grono pszczelarzy, służąc im pomocą i radą. Pomagał w zapoznaniu w nowe matki pszczele. W tym też czasie powstawały załączki organizacji pszczelarskich. Już w 1947 r. działa prężnie Powiatowe Koło Pszczelarzy we Wrocławiu przy Wrocławskiej Izbie Rolniczej - gdzie pełniłem funkcję sekretarza koła. W skład PZP wchodzi Miejskowe Kola Pszczelarzy. Pod koniec lat 50. działał już Wrocławski Wojewódzki Związek Pszczelarski - a w latach 60. zmieniono nazwę na Wojewódzki Związek Pszczelarzy we Wrocławiu.

W tak zwanym międzyczasie ukończyłem studia na WSE. Tak studia jak i potem praca zawodowa nie przeszkadzała mi w prowadzeniu pasieki, w której dzielnie pomagała mi moja żona.

W 1958 r. miałem już 104 rodziny pszczele. Byłem też dostawcą mleczka

pszczelego na większą skalę do Zakładu Zdrowia Psychicznego. Ponieważ ze zbytem miodu nie było kłopotu, a też i dużym zapotrzebowaniem na mleczko pszczele - przerwałem pracę zawodową na 2 lata - poświęcając się wyłącznie prowadzeniu pasieki. Kiedy spadło zapotrzebowanie na mleczko pszczele - ponownie musiałem podjąć pracę zawodową i ograniczyć pasiekę do 60 pni. Taki stan utrzymywałem aż do emerytury.

W latach 1950-70 prowadziłem gospodarke wędrowną - wyjeżdżając na rzepaki i wrzos. Akację, lipę i wielokwiat miałem przy pasieczysku. Zbiory miodu przeważnie były dobre i z hurtową sprzedażą do Spółdzielni Pszczelarskiej w Krakowie nie było problemu. Ceny były przyzwoite, a dodatkowo za dobry miód eksportowy dostawaliśmy jeszcze premię. W tym czasie za sprzedany miód kupiłem nowy samochód i jeszcze starczało na dostatnie życie.

Czas prowadzenia pasieki był też czasem podnoszenia wiedzy o nowoczesnej gospodarce pasiecznej poprzez różne szkolenia, kursy, prenumeratę prasy fachowej itp. Pasieka moja wielokrotnie była wyróżniana i nagradzana. Otrzymałem też srebrną odznakę PZP. Dopiero ciężka choroba zmusiła mnie do zmniejszenia pasieki. Dziś, kiedy sił brakuje, też nie potrafię rozstać się z moimi

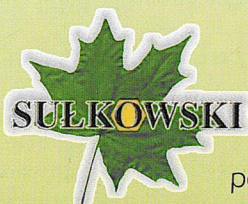
pszczołami. Jak daleko sięgam pamięcią to zawsze byłem z pszczołami - to moje życie.

Od dziecka już podpatrywałem pracowite pszczołki. Potem, kiedy podrośłem, pomagałem już ojcu, który mnie wprowadził i nauczył kochać pszczoły. Dzięki temu mogłem zobaczyć więcej - poznać życie pszczoł od środka - zobaczyć, co dzieje się w ulu w rodzinie. Mogłem zobaczyć dostojną królową i jej świtę - usłyszeć śpiew i kwakanie, czy też potężny szum, jak grzmot wodospadu przy wyjściu rójki.

Serce się raduje, kiedy widzę jak po zimowym odpoczynku pszczołki budzą się wiosną i dokonują pierwszego oblotu. A jaką radość sprawiają mi, kiedy widzę ich wyścig po nektar - przepychanie się na wylotach, aby szybciej, aby prędzej zebrać i przynieść do ula jak najwięcej nektaru. Ten ruch przy ulach - to nie szum skrzydełek jaki słyszę - to radosny koncert, jaki dają pszczołki swojemu opiekunowi - pszczelarzowi!

To, że jeszcze teraz nie rozstaje się z moimi pszczołkami, to nie zawodowe nawyki, to też już nie hobby - to jest po prostu miłość do pszczołek!"

Wspomnienia spisał
J. Baczański
Dzielnicowe Koło Pszczelarzy
Wrocław - Fabryczna



Stolarstwo-Tartaczniectwo Ryszard Sulkowski

ul. Sienkiewicza 68, 59-420 BOLKÓW

tel.: (075) 74 14 438, tel./fax.: (075) 74 13 716

tel. domowy: (075) 74 13 410

poczta@sulkowski.com.pl www.sulkowski.com.pl

Firma specjalizuje się w produkcji wysokiej jakości nowoczesnych drewnianych uli i ramek pszczelich wszelkich typów. Wyroby swoje wysyłamy do krajów całej Europy.

Oferujemy:

- RAMKI PSZCZELE
- BELECZKI ODSTĘPNIKOWE
- ULE DREWNIANE
- ULE DREWNIANE OZDOBNE: DOMKI I BARCIE
- ROJNICE
- PODKARMIACZKI
- POŁAWIACZE PYŁKU
- EKOLOGICZNE PALIWO DO PODKURZACZA
- TOPIARKI SŁONECZNE

Firma rozprowadza syrop glukozowy do podkarmiania pszczoł!

Produkujemy ramki i belecзки z drewna iglastego i liściastego. Ramki są składane na czopy wraz z rowkami i otworkami na drucik.

Sprzedaj po cenach producenta.

Zamówienia przyjmujemy listownie, telefonicznie oraz pocztą elektroniczną. Towar dostarczamy za zaliczeniem pocztowym lub własnym transportem (przy dużych zamówieniach).